Nr. 83. We Lwowie. Wtorek dnia 11. Kwietnia 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumerate zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczono.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na kwartał 1876.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową" pozostaje ta sama, t. j.:

przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Lwów d. 11. kwietnia.

(Świeże zamachy na nasz język urzędowy. — Groźny stan austro-węgierskich rokowań. — Ze sejmów przedlitawskich. — Konferencje suttoryńskie nie udały się. — Powstanie w Hercegowinie i Bośnii na nowo się rozpoczyna. — Walne zebranie wyborców m. Poznania. — Pruskie rządowe dzienniki o pogłosce o zamiarze abdykacji cara Aleksandra.)

Interpelacja dr. Hoszarda na posiedzeniu sejmowem z dnia 1. bm. br. względem **języka polskiego**, dotychczas nieużywanego w c. k. dyrekcji lasów i domen w Bolechowie, dała nam pochop do śledzenia, czy inne urzędy przestrzegają ustawy z dnia 5. czerwca 1869 l. 2354, i przekonaliśmy się, że także krajowa dyrekcja skarbu posuwa się do tego, iż zamiast jako naczelna władza, przestrzegać ustawy, częstokroć ją pomija, wydając coraz liczniejsze okólniki i rozporządzenia do c. k. starostw, dyrekcyj powiatowych i urzędów podatkowych w języku **niemieckim**!!

Na takie nieprawne i nietaktowne postępowanie krajowej dyrekcji skarbu zwracamy uwagę J. E. p. namiestnika.

Teraz przechodzimy do jeszcze bardziej gorszącej sprawy. Oto od dnia 1. stycznia br. weszły w życie w kraju naszym c. k. urzędy cechownicze miar i wag z manipulacją i korespondencją wprost z Wiedniem w języku **niemieckim**; strony na zapłacone należytości cechownicze dostają kwity **niemieckie**. Jest to zatem pierwszy nowo kreowany urząd na wskróś centralistyczny.

Odważne zaprotestowanie we Wiedniu na posiedzeniu cechowniczem państwowem przeciw takiemu ustrojowi tychże urzędów w Galicji p. Skirlińskiego, inspektora krajowego, znanego z prawości i energii, nie może tego dokonać co reprezentacja kraju, a ponieważ do dziś dnia żaden z pp. posłów tej tak bardzo ważnej sprawy w sejmie nie podniósł, wnosić należy, że chyba nie wiedzą co się w kraju dzieje. Byłoby to pożądanem, aby pp. posłowie nietylko o to interpelowali, co przez dzienniki na jaw wyjdzie, lub gdy ktoś na piśmie do wiadomości im poda, ale powinni sami to troskliwie śledzić, co zagraża autonomii krajowej, — są przecież na to wybrani, aby stali na straży praw kraju, bo jeżeli tak dalej pójdzie, to polip centralistyczny coraz dalej sięgać zechce.

Nad wszystkiemi sprawami austro węgierskiemi górują obecnie **rokowania ministerjalne** we Wiedniu. Przeszły one w stadjum bardzo groźne — wydaje się, jakoby zamiast propozycyj stawiano sobie ultymata, a z pominięciem wszelkich kompromisów groziło albo bezwarunkowe poddanie się jednej strony, albo zupełne zerwanie Związku handlowo-cłowego, za którem musiałoby nieuchronnie pójść zerwanie w ogóle unii religijnej między Przedlitawią a Węgrami. Zanosi się już dzisiaj na ostateczność, którą ustawa ugodowa postanowiła na wypadek, gdyby przy odnawianiu umów austro-węgierskich nie mogło przyjść do porozumienia, tj. odwołanie się do korony, która ma rozstrzygać — tj. przyjąć albo węgierskie, albo przedlitawskie wnioski. Tym razem jeszcze decyzja korony miałaby raczej rolę pośredniczącą — gdyby jednak jeden lub drugi gabinet wniosków pośredniczki nie przyjął, musiałoby nastąpić przesilenie ministerjalne. Musimy jednak przytem nie pomijać tej okoliczności, że cała walka obecna, tocząca się w łonie konferencji ministerjalnej, może jest tylko pozorną, aby gabinet Auersperg-Lassera, przyzwalając na uparte żądania węgierskie, mógł się wymówić, że czynił wszystko, co było w jego siłach, ale musiał się ugiąć przed nieubłaganą koniecznością. Wszystkie owe wiadomości, że rokowania w niczem zgoła nie doprowadziły do porozumienia, że sprawa ciągle stoi na tym punkcie, co we wrześniu i lutym, budzą podejrzenie, że walka obecna jest tylko pozorną.

Wszystkie doniesienia, dotyczące rokowań, nawet co do dni i godzin, kiedy się odbywają konferencje, bądź to ministrów, bądź referentów, pochodzą tylko z Pesztu i z pism peszteńskich. Obie strony, zebrawszy się teraz we Wiedniu, przyrzekły sobie solenne zachowanie obrad w tajemnicy nawet przed tymi ministrami, którzy nie biorą bezpośrednio udziału w konferencjach. Zkądże pochodzi, że Peszt zawiadamiany jest o wszystkich ważnych szczegółach, a Wiedeń nic powiedzieć nie umie? To ściśle zachowanie tajemnicy ze strony przedlitawskiej wobec gadulstwa węgierskiego, jest nienaturalnem, a powiedzmy nawet podejrzanem. Pisma węgierskie z niezmiernym zapałem wołają na rząd, aby bronił do ostatka żądań węgierskich — z centralistycznych pism jedna *Nowa Presse* daje znaki życia, ale w wyrazach nieudolnej złości, i to nie zwraca się do gabinetu Auersperg-Lassera, ale uderza na Węgrów, kończąc okrzykiem, aby Węgrom nic zgoła nie dać nad to, co mają w ugodzie z roku 1867. Zaprzecza ona, jakoby konferencje obecne były legalne, tj. aby można zawierać ugodę handlowo-cłową, a nawet bankową, przed odnowieniem ugody prawno-politycznej.

W piątek konferował hr. Andrassy z ministrami przedlitawskimi, a wieczór do g. 2. w nocy z węgierskimi. W sobotę o g. 10. rano poczęła się u Andrassego wspólna konferencja ministrów, po której przewodniczący gospodarz miał zdać sprawę cesarzowi.

Pod d. 8. b. m., t. j. ze soboty, otrzymał *Tagblatt* następujący telegram z Pesztu: „W kołach, które są najdokładniej informowane, zapewniają, że dotychczas wynik rokowań ministerjalnych jest zupełnie negatywny. Dotychczas z żadnej strony nie spostrzeżono ani iskierki uprzejmości. Pewien minister, zapytany przez powiernika, jak sprawa stoi, odpowiedział: „Stoimy dzisiaj całkiem tam, gdzieśmy trzy miesiące temu stali." Tu panuje przekonanie, że ministrowie z końcem przyszłego tygodnia powrócą bez żadnych zgoła w głównych kwestjach rezultatów."

Późniejszą, bo z Wiednia, choć z tego samego dnia pochodzącą wiadomość podaje *Pester Lloyd* w następującym telegramie: „Ministrowie obradują właśnie w tej chwili u Andrassego nad sprawą cłową. Wszelkie inne sprawy pozostawiono na boku. Decyzja powinna zapaść do środy, ministrowie węgierscy bowiem oświadczyli, że dłużej jak do środy nie mogą zabawić we Wiedniu." Do tego dodaje redakcja od siebie: „Jak nam z Wiednia piszą, rozstrzygające rokowania odbędą się w przyszłym tygodniu [illegible] — tak czy owak — się skończą. Dotychczas [illegible] stoją z obu stron, jak przy końcu konferencyj styczniowych. Dzisiaj podjęto wspólne rokowania obustronnych ministrów pod przewodnictwem Andrassego, i spodziewają się, że [illegible] stanowisko da żywszy impuls rokowaniom, albowiem słychać, że hr. Andrassy ma polecenie, ażeby w rokowaniach [illegible] wolę sfery wyższej, t. j. korony."

W ścisłym związku z temi wiadomościami stoi artykuł wstępny *Fremdenblattu* z niedzieli, zawierający oraz ważne, jedyne zresztą doniesienie pism wiedeńskich. Czytamy tam: „Tajemnicze jest podobno dlatego tak ściśle zachowywaną, że [illegible] rokowań miejsca ruszyć się nie chce. [illegible] doniosłość ekonomiczną i polityczną rokowań, wydaje się prawie śmiesznie krótkim terminem, w którym ministrowie węgierscy żądają, aby się rokowania skończyły, zwłaszcza gdy obliczymy czas, sprawą budżetową i [illegible] zajęty sejm. Nie możemy więc przypuścić, ażeby ministrowie węgierscy istotnie na wypadek, jeżeli rokowania do końca tygodnia nie wydadzą wyniku zadawalającego, postanowili rokowania nietylko przerwać, ale zatamować, i nadal znosić się jedynie na piśmie. Gdzie o tak ważne interesa chodzi, tam nie wolno tak prędko się znużyć. Mogą być słusznemi powody węgierskie, jeżeli [illegible] jeszcze na rok Związku wypowiedzianego, jakoż w samej rzeczy [illegible] zyskano i akcja handlowo-polityczna na zewnątrz byłaby sparaliżowaną — ale tak jak [illegible] ministrów węgierskich [illegible] tak też propozycja ta nie wyczerpuje jeszcze wszystkich pretensyj austrjackich."

Z tego zdaje się, że gabinet austrjacki zaproponował odroczenie sprawy cłowej na rok, a [illegible] propozycja Węgrów [illegible]. W razie zerwania rząd austrjacki [illegible] sejmowi węgierskiemu na podstawie żądań węgierskich. Oba projekta byłyby przeciwne — a w razie przyjęcia ich przez parlamenta, musiałaby korona decydować, albo jeden z nich wybrać (zapewne węgierski), albo oba odrzucić [illegible].

Czem motywował rząd austrjacki swój wniosek odłożenia sprawy do roku, zdaje się [illegible] artykuł [illegible]. Oświadczywszy najpierw *Neue freie Presse*, że [illegible] ugody cłowej mogą żądać Węgrzy [illegible] pisze *Fremdbl.*: „Smutna to rzecz, że Węgrzy, [illegible] w czasie, gdy ekonomiczne [illegible] bardziej niż kiedykolwiek potrzebują spokoju i skupienia wewnętrznych sił swojej żywiołów, gdy kredyt państwowy za nowemi ogląda się impulsami, czynią krok, który jak uderzenie elektryczne, korpus do szpiku przenika i wprawia go w stan, na który okoliczni lekarze, powołani i niepowołani, głowami ruszają. Ale niestety, lamenta te obijają się jednak bez skutku o pancerz czyli lód sobkostwa madjarskiego. [illegible] twardy odpór, lodowate *non possumus*? Mamy wielkie powody wątpić o tem. A zresztą na cóż się przyda wzajemna negacja? Wszakże, w ostatecznym razie, decyzja odeszła by do korony. Ale czy [illegible] rząd tak kompromitować konstytucjonalizm, i koronę na tak bolesną próbę narażać?" *Fremdbl.* kończy nawoływaniem do kompromisu, i daje do zrozumienia, że jeśli Węgrzy ustąpią Przedlitawii w sprawie cłowej, Przedlitawia gotowa by była do ustępstw co do kwoty na wydatki wspólne. Wątpimy, aby Węgry na to przystali. Kto im zaręczy, że przyrzeczenie zostanie dotrzymane?

Zresztą, piątkowa ankieta **rzeczoznawców** węgierskich co do wyrobów bawełnianych i wełnianych rozeszła się bez dojścia do porozumienia, [illegible] przedlitawskich. Rzeczoznawcy węgierscy [illegible] dowiedli, że fabrykanci przedlitawscy nie mają słusznego powodu do utyskiwań i do żądania, aby dla ochrony ich wyrobów cła podniesiono, gdyż eksport ich wyrobów nie doznał przeszkody, że zaś do Austrji bywają importowane tylko wyroby tanie, których Przedlitawia nie produkuje, a zatem wyższe cło dotknęłoby właśnie ludność ubogą.

Rząd przedlitawski zresztą popełnił ogromny błąd przez to, że w 4 wezwanych przez niego **rzeczoznawców** było trzech fabrykantów, a tylko jeden kupiec, towarów wełnianych, który nawet oświadczył, że musiał się dopiero informować, podczas gdy rząd węgierski zawezwał po jednym fabrykancie i jednym kupcu, tak dla wyrobów wełnianych jak i bawełnianych. Fabrykant jest tylko reprezentantem fabrykantów, podczas gdy kupiec interess ludności przedstawia. We Wiedniu też kupcy [illegible] ogromną wrzawę na taki skład ankiety przedlitawskiej. Co do nowej klasyfikacji towarów przy cle, rzeczoznawcy węgierscy wykazali, że wnioski rzeczoznawców przedlitawskich [illegible] żadnego nie mają sensu. Zwycięstwo to wzmocniło naturalnie sytuację Węgrów.

W piątek obiegała na giełdzie wiedeńskiej wiadomość, że ministerjum przedlitawskie podało się do dymisji z powodu lichego stanu rokowań.

W piątek został zamknięty sejm **morawski** [illegible].

Obie frakcje narodowe sejmu **kraińskiego**, młodosłoweńska i staroslowieńska, połączyły się i już uchwaliły plan akcji co do **przyszłych wyborów** do sejmu.

O przebiegu **konferencji suttoryńskich** tak mówi depesza wysłana z Suttoriny do Castelnuovo d. 7. b. m. o godz. 3. po południu:

Br. Rodicz, jak to dnia poprzedniego zapowiedzianem było, przybył do Suttoriny o godz. 10. przed południem i na granicy turecko-austrjackiej został powitany przez trzech wysłanych powstańców, a następnie przed samym domem [illegible] od zgromadzonych przywódców powstańców. Łazar Soczyca i archimandryta [illegible] powitali go [illegible] (Gabrjela). Br. Rodicz dziękował. Do domu przechodził [illegible] gromadzie powstańców. Zaledwo przekroczył ze świtą swoją progi domu, wszedł tam Łazar Soczyca na czele tylu powstańców, ile tylko zmieścić się mogło w komnatach. Przy zbytnim natłoku i ciasnocie musiano pootwierać wszystkie drzwi i okna, tak, że rokowania odbywały się publicznie. Łazar Soczyca przedłożył odpowiedź powstańców, która tak brzmiała: Powstańcy gotowi są przyjąć projekt reformy hr. Andrassego; [illegible] reformy [illegible] uzupełnione właściwemi żądaniami powstańców. I w tej chwili wręczył br. Rodiczowi memorandum, które jenerał przyjął, ponownie [illegible] powstańców [illegible] złożenia broni. Wszakże [illegible] br. Rodicz — złożcie broń, poddajcie się; gdyż tylko pod tym warunkiem mogłyby reformy być wykonane i tylko wówczas mogą mocarstwa wstawić się za wami u Porty.

W skutek takowego napomnienia wszczęła się między br. Rodiczem a napełniającymi dom powstańcami żywa sprzeczka, która trwała z pół godziny. Rodicz ponawiał swoje żądania, napomnienia i ostrzeżenia i zawsze otrzymywał od powstańców odpowiedź: „Nie możemy wracać i nie wrócimy do naszych domów, broni nie złożymy i nie poddamy się, aż żądania nasze, tobie wręczone, zostaną ubezpieczone. Prosimy cię panie, racz się wstawić za nami u naszego najmiłościwszego cesarza i króla."

Wzmiankowane memorandum, wręczone br. Rodiczowi, rozpoczyna się skargą na Turków, wyraża wdzięczność dla Austrji za udzielone rodzinom powstańców schronienie i wsparcie, a następnie przyjmuje reformy Andrassego z dodatkiem następujących żądań:

Powstańcy żądają:

1) Aby chrześcijanom hercegowińskim przynajmniej trzecia część obrabianej przez nich ziemi była oddaną w posiadanie.

2) Turcja wycofa z Hercegowiny swą armię, zostawiając tylko załogi w Mostarze i w pięciu innych miejscach.

3) Turcja zobowiązuje się wszystkie domy i kościoły chrześcijańskie, zrujnowane w ciągu powstania, na nowo odbudować. Udzieli powstańcom [illegible] do życia, [illegible] sprzęty rolnicze i uwolni od wszelkich podatków na lat trzy.

4) Po tych postanowieniu, że chrześcijanie nie pierwej złożą broń, aż wszyscy mahometanie będą rozbrojeni i reformy całkowicie zostaną przeprowadzone.

5) Przywódcy ludu kontrolują reformy [illegible] projektu reformy J. Eksc. br. Andrassego. Reformy i konstytucja powinny służyć nietylko dla [illegible] zajętych powstaniem, ale dla całej Bośni i Hercegowiny.

6) Rządy Austrji i Moskwy ustanowią w sześciu miejscach zajętych przez załogi — ajentów, którzy czuwać będą nad wykonaniem reform.

Akt ten podpisany przez 28 przywódców, ostatni podpis jest Łazara Soczycy.

Konferencje suttoryńskie można uważać za nieudałe. Rodicz wyjechał z Suttoriny, a [illegible] tam powstańcy, konstytuowawszy się w rodzaj skupszczyny, postanowili rozpocząć d. 11. b. m. (ostatni dzień zawieszenia broni) na nowo [illegible]. Przywódzcy już w nocy z 7 na 8 kwietnia wyjechali do swoich obozów.

Z Risano donoszą, że ludność tamtejsza z powodu [illegible] pod [illegible] dla prowiantów tureckich do Nikšica [illegible]. Gdy atoli ze strony tureckiej zakupna nie

---

Notatki lwowskie.

(Dwa jednakie usposobienia. — Artykuł łzy wyciskający w *Nowej Pressie* i przemówienie wyciskające łzy w sejmie. — Wielka pociecha i reperowanie szat rozdartych. — Nagroda konkursowa za krzywdzenie polskości i dyrekcja opery jako kandydat do tej nagrody. — Odwrotna strona medalu. — Dwaj bracia o których pamiętano i trzeci o którym zapomniano na śmierć. — Dwa gatunki judaszów. — Interes i interes.)

Nie wiem czy jest na świecie dwóch ludzi zgodniejszego usposobienia jak niżej niepodpisany kronikarz a poseł sejmu krajowego, oraz wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego p. Abrahamowicz. My obaj szanujemy każde zdanie, które jest wynikiem silnego przekonania i głębokiej refleksji, liczymy się z każdą opozycją na takiem przekonaniu i refleksji opartą, chociażby to nawet było silne przekonanie ks. Krasickiego o ucisku, jakiego doznaje od Polaków w Galicji narodowość ruska, albo *Dziennika Polskiego* o prześladowaniu, jakie cierpi moralność od dyrekcji teatru w gmachu skarbkowskim na niedzielnych przedstawieniach tak popołudniowych, jak przedpółnocnych.

To też w upłynionych dniach kilku, my obaj, ja niżej niepodpisany i poseł Abrahamowicz, po dwakroć spłakaliśmy się jak bobry, a trzeci raz znowu doznaliśmy niejakiej pociechy, i postanowiliśmy opowiadać to gdzie który będzie mógł. Co do p. Abrahamowicza, ten już po części w sejmie uczynił zadość temu postanowieniu, obecnie ja w *Gazecie Narodowej* w zupełności zadość mu czynię, i opisuję ze wszystkiemi szczegółami jak to było.

Pierwszą okazję do płaczu dał nam artykuł w *Neue freie Presse* o wszystkich strasznych rzeczach, które ten nielitościwy Polenthum w Galicji z narodowością ruską wyprawia, niezważając, że nieubłagana Nemezys germańska mści się za to w Wielkopolsce i Prusach na jego rodzonym bracie, oddając piękne za nadobne tamtemu Polenthumowi każdą krzywdę, jakiej od tutejszego Polenthumu narodowość ruska doznaje. Juściż to było szczere przekonanie i głęboka refleksja ze strony *Nowej Pressy* kiedy napisała te słowa, więc liczyć się z niemi musieliśmy, i żal nam się zrobiło tej biednej narodowości ruskiej, prześladowanej dla sprawiedliwości, przez niepoczciwego galicyjskiego Polenthuma, który na przykład nieszczęśliwy swego rodzonego brata nie baczy. Zaczęliśmy tedy łzy ronić i uczyniliśmy płakanie wielkie, ażeby ulżyć rozrzewnieniu naszemu.

Ale niedługo zdarzyła się powtórna sposobność do rozrzewnienia. Poseł ks. Krasicki w sejmie zapomniał, że Polacy szląscy w Radzie państwa proszą ciągle a proszą Niemców, aby takie prawa nadano ich językowi na Szląsku, jakie ma ruski w Galicji, t. j. proszą o taki ucisk, jakiego Rusini mają doznawać od Polaków, a zaczął nam powtarzać słowo w słowo to, cośmy w przeddzień w *Neue Fr. Pr.* czytali. Mówił, że współczuje jak najmocniej z tą bohaterską walką, jaką Polenthum wielkopolski i pruski w parlamencie berlińskim z drapieżnym germanizmem toczy, wynosił pod niebiosa tamtejszych Niegolewskich, Kantaków i Łyskowskich, i dopiero potem począł galicyjskiemu Polenthumowi prawdą oczy wykłuwać. „My posłowie russcy — powiedział — my tutaj wobec ciebie, ty, siłą przed prawem uzbrojony Bismarku-Polenthumie galicyjski, my tutaj jesteśmy tymi Niegolewskimi, Kantakami i Łyskowskimi. Specjalnie biorąc poseł Antonewycz to Niegolewski, pocztennyj poseł Całkowski to najmniej Kantak, a ks. Zakliński to już cały Łyskowski, bo nawet łysiny mu nie braknie. Ale my tutaj jesteśmy w położeniu o tyle boleśniejszem, że gdy tam walczy germanizm przeciw słowianizmowi, my tu Słowianie od Słowian, bracia od braci doznajemy straszliwego prześladowania. Dzisiaj naprzykład nie chcecie nam oddać Dublan, które nigdy nasze nie były, tylko chcecie zatrzymać je przy sobie, pod tym błahym i niedorzecznym pozorem, że były zawsze wasze, czyż to nie jest prześladowanie, krzywda, gwałt, grabież, rabunek? Nie chcecie nam oddać krakowskiej szkoły sztuk pięknych, żebyśmy w niej zaprowadzili nasz język wykładowy i bizantyjskie malarstwo, a zasłaniacie się również czczą i bezsensowną wymówką, że ją Kraków od lat kilkadziesięciu założył i utrzymywał bez żadnego przyczynienia się naszego. Czyż to nie jest znowu rabunek, grabież, gwałt, krzywda, prześladowanie?...

Tak mówił ks. Krasicki, a ja z p. Abrahamowiczem słuchaliśmy tego rzęsistemi łzami zalani, bo przecież niepodobna, żeby to nie było silne przekonanie i głęboka refleksja szanownego mowcy, skoro w przeddzień słowo w słowo to samo było w *Nowej Pressie* wydrukowane.

Będąc jednak ludźmi praktycznymi, nie chcieliśmy poprzestać na samych łzach. Postanowiliśmy chwycić się drogi czynu. Ja niżej niepodpisany postawiłem wniosek, a poseł Abrahamowicz podjął się go przeprowadzić, jako wiceprezes, żeby Towarzystwo gospodarcze rozpisało konkurs z wielką nagrodą dla tego, kto galicyjskiemu Polenthumowi za prześladowanie narodowości ruskiej dobrze dokuczy.

I zdaje się, że tej nagrody nie dostanie nikt inny tylko dyrekcja opery polskiej we Lwowie, która właśnie robi temu Polenthumowi na złość, bo z pominięciem śpiewaczek polskich, nawet tak znakomitych i koloraturowych, jak panna Kramer, sprowadza Włoszki, uczy je grać, śpiewać, i mówić po polsku, żeby je sobie potem, wykształcone naszym kosztem, zagranica zabrała. Ona przynajmniej jedna (ona tj. dyrekcja) mści się na Polenthumie galicyjskim za straszny ucisk, wyrządzany przezeń narodowości ruskiej, tak przynajmniej wyczytaliśmy w *Dzienniku Polskim*, i tym razem obaj z p. Abrahamowiczem rozradowaliśmy się radością wielką, i kazaliśmy pozszywać szaty swoje, w żałości nad uciskiem Rusinów w kraju naszym rozdarte.

Niniejszy felieton niechaj zastąpi medal, który na pamiątkę tych dwóch naszych smutków i jednej radości powinienby zostać odbitym. Ale zaklinamy was czytelnicy, nie patrzcie na odwrotną stronę tego medalu, bo na niej moglibyście znaleźć co następuje.

Oprócz Polenthuma — prześladowcy w Galicji, Polenthuma — prześladowanego w Wielkopolsce, istnieje jeszcze trzeci Polenthum, brany na najsroższe tortury w Kongresówce i kraju Zabranym. Tamten Polenthum jest właśnie w tem położeniu, że cierpi męczeństwo nie od jakiegoś innojęzycznika, ale od tyranów, których mowa jest z językiem jego pokrewna, tamten więc bardziej nadawał się do analogii *Nowej Pressie* i ks. Krasickiemu, którzy nagle z takiem niespodziewanem współczuciem odezwali się dla posłów polskich w parlamencie berlińskim. Co gorsza, ten sam pokrewno-języcznik, który w Kongresówce i kraju Zabranym swojego Polenthuma dławi, nie jest bynajmniej łaskawszym na narodowość, w imieniu której ks. Krasicki i *Neue freie Presse* występować usiłują. Nie uznaje on ani rusińskiego języka, ani wiary unickiej, i nietylko ze wszystkiego swe ofiary obdziera, ale nawet nie pozwala im na to się pożalić w żadnym parlamencie, chociaż tego przynajmniej ani Bismark w Berlinie, ani Polenthum galicyjski we Lwowie swoim ofiarom nie broni. Dlaczegoż ani ks. Krasicki, ani *Neue freie Presse*, której słowa ten mowca recytował w przekładzie, nie objawili swego współczucia dla tych, którzy są wprost męczeni, ale pospieszyli z niem dla tych, którzy bądź co bądź, są jeszcze w lepszem o tyle położeniu, że im, choć bez nadziei zwycięztwa bezpośredniego, wolno jest walczyć?... Oto dla tego, że oni sami z tym pokrewno-języcznym tyranem trzymają, że sami mu pomagają, i że na rzecz jego, a nie na rzecz tych, których się mienią „zastupnykami", pracują. Nie sprzedaliby oni Chrystusa za trzydzieści srebrników, bo srebrnik, to pieniądz pruski, ale sprzedaliby go niezawodnie za trzydzieści kopiejek, bo kopiejka jest moskiewską monetą. Nie są to srebrnikowi, ale kopiejkowi Judasze, a skoro tylko rodzaj monety stanowi między temi gatunkami Judaszów różnicę, to rzecz prosta, iż są o tyle mniej warci od srebrnikowych, o ile kopiejka mniej jest wartą od srebrnika.

Co do krzywydy, jaką dyrekcja teatru ma wyrządzać polskości przez sprowadzanie śpiewaczek i śpiewaków zagranicznych, ażeby wykształciwszy się w tutejszej szkole w śpiewie i grze i nauczywszy się po polsku poszli potem za granicę po szerszą sławę i obfitsze pieniądze, i w tem nasz medal ma odwrotną stronę. Ważna zapewne i godna poszanowania rzeczą jest interes osobisty, prywatny, materjalny tej dosyć nielicznej garstki śpiewaków i śpiewaczek naszych, którzy mogą się ubiegać o pierwszorzędne miejsca w operze polskiej, i nie mamy nikomu za złe, że tego interesu broni, ale ważniejszym nierównie i godniejszym poszanowania jest interes bytu instytucji, interes bytu polskiej opery, i tego interesu nawet z niejakiem podporządkowaniem tamtego, każdemu podobno bronić należy. Postawić operze za warunek *sine qua non*, że musi mieć zawsze śpiewaczki i śpiewaków polskich, jest to uczynić [illegible] monopolu [illegible] stek, który, jak już z samej natury monopolu wypływa, stawiać będą w tym razie wymagania tak wygórowane, że im żadne dochody, żadna nawet subwencja nie sprostają. Prawda więc, że dyrekcja obecna uczy obecnie chwilowo pewne śpiewaczki śpiewać i grać dla zagranicy, ale najprzód, ogólnie biorąc, chlubą jest dla niej, że jej sami przeciwnicy, (którzy powiadają w innem miejscu, że opera upada), w tem miejscu przyznają, iż jej opera może być taką szkołą, a powtóre nauka ta nie pozostaje bez korzyści i dla śpiewaczek krajowych. Uczą się one z tego stosować swoje wymagania do warunków istnienia całej instytucji. Gdyby w kraju naszym było oper kilkanaście albo przynajmniej kilka, konkurencja pomiędzy niemi zastąpiłaby w zupełności tę interwencję zagraniczną, ale, że, jak sami przeciwnicy twierdzą, jest to opera „jedyna", więc musi stworzyć sama tę konkurencję, gdyżby inaczej istnieć nie była w stanie. I nigdzie też za granicą nie mają za złe dyrekcjom oper, że się w podobnem położeniu siłami zagranicznemi posługują. Węgrom naprzykład, dającym olbrzymią subwencję na operę, nigdy przez myśl nie przyszło stawiać dyrekcji wymagania, aby w tej operze śpiewały same Madiarki, bo wiedzą, że to niemożebne. W operze węgierskiej, na którą wraz z dramatem idzie 300.000 złr. rocznej subwencji, śpiewają po włosku, francuzku, niemiecku i węgiersku na jednem i tem samem przedstawieniu. I właśnie przy takiem posiłkowaniu się może istnieć opera węgierska.

Taką jest odwrotna strona medalu, odwrotna strona tych trzech wypadków, w których dwa razy smuciliśmy się a raz cieszyli. Okazuje się z niej, żeśmy byli w fatalnym błędzie, bo wypadało dwa razy śmiać się z przewrotności świętojurskiej ks. Krasickiego i jego politycznych przyjaciół na ławach sali sejmowej i w szeregach korespondentów *Nowej Pressy*, a tylko trzeci raz należało ubolewać na prawdę, że *Dziennik Polski* nie domyśla się, iż broniąc niby sztuki polskiej broni tego, co w ostatecznym wyniku byłoby dla tej sztuki bardzo szkodliwem, gdyż do upadku opery, jak powiada „jedynej w kraju", musiałoby doprowadzić.

uskuteczniono, przeto Niksicz do dziś (8. kwietnia) nie jest jeszcze zaprowiantowany.

O powstaniu bośniackiem tak donoszą: Były archimandryta Banialucki, Pelagicz, wrócił już z Belgradu nie dostawszy dla powstańców broni, której żądał, a teraz udało mu się przemycić parę tysięcy karabinów belgijskich dla oddziału popa Karana pod Rizowaczem. Z tymi powstańcami miał się złączyć inny oddział 2000 ludzi, aby wyruszyć na Serajewo. Pod Dubowicą zaszła d. 3. b. m. utarczka między 700 Turkami i 900 powstańcami, którymi dowodzili Karan, Łukicz i Bejnowicz. Walka trwała pięć godzin i obustronne znużenie położyło jej koniec bez żadnego rezultatu. Pod Jamnicą bój trwał d. 4. b. m. sześć godzin. Powstańcy liczą 40 zabitych a Turcy 85. Obok tego wszędy szerzą się do koła pożary wsi i dworów.

W Poznaniu w sali bazarowej odbyło się dnia 7. bm. walne zebranie wyborców miasta w sprawie przyszłych wyborów. Przybyło na zgromadzenie dziewięćdziesiąt kilka osób. Zebranie zagaił p. Krzyżanowski, objaśniając, że celem zebrania jest wybór delegata i jego zastępcy na walne zebranie delegatów. Objaśnił dalej, że blisko trzy lat temu prowincjonalne walne zebranie wybrało komisję dla ułożenia projektu do nowego regulaminu wyborczego. Projekt ten został wygotowanym; zadaniem więc przyszłego delegata będzie wraz z delegatami całego Księstwa i centralnym wyborczym komitetem, rozpatrzyć ułożony projekt a następnie ułożyć i uchwalić regulamin wyborczy. Na delegata wybrano p. Stefana Cegielskiego a na zastępcę jego p. Cyryla Adamskiego.

Że pogłoska o zamiarze abdykacji cara Aleksandra, udzielona przez *Allg. Ztg.*, nie była bezpodstawną, jak wreszcie i nasz korespondent petersburgski zapewnia, przekonywują nas urzędowe pruskie głosy. *Staats Anzeiger* pisze: „Uderzająca wiadomość *Gaz. Augsburgskiej* o mniemanych planach cara Aleksandra podaną była w liście, datowanym z Berlina. I my uważaliśmy to miejsce za prawdziwe źródło, mamy jednak powód do przypisywania tego doniesienia nie miejscowym berlińskim sferom, lecz takim, które utrzymują regularne stosunki z kołami dyplomatycznemi.“ Z tych słów można by wnosić, że mówią one o jednem z poselstw zagranicznych w Berlinie. Prócz tego *Nord. Allg. Ztg.* zastanawia się w artykule wstępnym nad stosunkami Niemiec do Moskwy, a to ze względu na możebną zmianę tronu moskiewskiego. Boleśnie jak się zdaje, został rząd niemiecki dotknięty objawami trwogi dzienników niemieckich na wieść o abdykacji cara, jak gdyby Niemcy straciły podstawę bytu i podporę bezpieczną. Powiada też organ rządu pruskiego, że podczas wojny krymskiej, publicyści niemieccy chcieli byli wywrócić państwo carów, podobnież podczas powstania polskiego 1863 roku, a teraz kiedy Niemcy stoją silnie, ciż sami publicyści drżą ze strachu na wieść o zmianie tronu i możności zmiany stosunków przyjaźni między obu państwami. Rząd niemiecki ceni sobie przyjaźń Moskwy, lecz i Moskwa nie zechce zrywać starych związków, a najmniej przyszły car moskiewski, wychowany w tradycji związków Moskwy z Niemcami. Obustronny interes Niemiec i Moskwy, oparty na rozbiorze Polski, nakazuje im trzymać razem.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 8. kwietnia.

(*Y*) Jak łatwo było do przewidzenia, spełzły wszelkie pacyfikacyjne usiłowania br. Rodicza na niczem. Namiestnik Dalmacji oświadczył bowiem zebranym dowódzcom powstańczym, kiedy ci jemu swoje słuszne żądania w formie memorandum przedłożyli, że mocarstwa tylko wtedy mogą się za Słowianami w Turcji ująć, jeśli oni bezwarunkowo broń złożą i poddadzą się zupełnie władzy tureckiej. Na to *dictum* odpowiedzieli jednogłośnie zebrani wodzowie, że tego uczynić nie mogą i pożegnali br. Rodicza, który już wczoraj odjechał do Zary. Cała ta akcja austrjacka zakrawa zupełnie na farsę, gdyż żądanie bezwarunkowego poddania się na łaskę padyszacha przy obecnym stanie rzeczy — jest dziką pretensją, zwłaszcza, że sprawa powstania czem raz więcej znajduje zwolenników i czem raz większe przybiera rozmiary. Szczególnie w Bośnii stoją rzeczy bardzo pomyślnie. Archimandryta z Banjaluki, Pelagicz, przywiózł do obozu powstańczego w Risowaczu wyborną belgijską broń, którą nowy oddział, liczący około 3000 ludzi kompletnie uzbrojony został. Oddział ten już się połączył z drugim oddziałem, 2000 głów liczącym, który obozował w Germeckiej Planinie. Połączeni ci powstańcy, którzy jeszcze nowych oczekują posiłków, mają za dni kilka uderzyć na Sarajewo. Obecnie zaś polega ich taktyka na atakowaniu mniejszych tureckich korpusów. Dotychczas dochodzą wiadomości o dwóch stoczonych potyczkach — jednej pod Dubowicą a drugiej pod Jamnicą, w których Turcy zupełnie pobici zostali. Niechby mocarstwa troskliwe o los Słowian raczyli wziąć na uwagę tę okoliczność, że powstańcy prawie zawsze odnoszą w otwartem polu zwycięstwo nad Turkami. Dlaczegoż więc mieliby się zdawać na łaskę lub niełaskę? Przysłowie: Boże, zachowaj mnie od moich przyjaciół!“ mogłoby być do tej troskliwej opieki mocarstw europejskich bardzo dobrze zastosowane. Cała akcja bowiem pacyfikacyjna nie przyniosła Słowianom bynajmniej żadnej korzyści, tylko owszem — szkodę. Wiarołomni Turcy wyzyskali zawieszenie broni tylko na to, ażeby przeciwko wszelkim międzynarodowym zobowiązaniom koncentrować cichaczem wojsko i sprowadzać okrętami nowe posiłki. I tak skoncentrowali oni dość znaczny korpus w pobliżu Trebini, który przeznaczony jest do blokowania powstańców w Suttorynie. Inne pytanie czyli plan turecki się powiedzie — jednakże bądź co bądź, przyniosło zawieszenie broni oczywistą niekorzyść Hercegowińczykom, którzy ze swej strony ściśle przestrzegali przyjętego na siebie zobowiązania.

„Nudne“ (handlowo-cłowe) konferencje po krótkiej przerwie znowu się dzisiaj rozpoczęły pod przewodnictwem hr. Andrassego. Szanowny minister spraw zagranicznych zdaje się znowu używać swojego całego wpływu na ministerstwo Przedlitawii, z powodu mającej się odnowić ugody z Węgrami. Zkąd właściwie hr. Andrassy przychodzi do mięszania się w rozprawy ministerjalne — trudno to odgadnąć — chyba tylko dlatego, że w Austrji dzieją się czasami rzeczy, które gdzieindziej byłyby niepodobne.

Przedmiotem konferencji jest jeszcze zawsze taryfa cłowa, pomimo, że już przed kilkoma dniami donoszono, że takowa ostatecznie ułożoną została. Węgrzy nie chcą zezwolić na podniesienie cła dla wyrobów wełnianych i bawełnianych i obstają przy zachowaniu *status quo*. Tymczasem gabinet austrjacki domaga się energicznie podwyższenia. Bogowie raczą wiedzieć jak się ten spór bawełniany zakończy i czy z tego powodu pokój europejski zakłóconym nie zostanie.

W ogóle zapowiadają, że obrady mają wziąć żywsze jak dotychczas tempo, a to głównie dlatego, że obydwa rządy pragną najdalej do przyszłego czwartku ukończyć rokowania. Prócz głównych konferencyj odbyło się wczoraj w węgierskim gmachu ministerjalnym na Bankgasse poufne madjarskie zebranie również pod przewodnictwem hr. Andrassy, które do 2giej godziny w nocy się przeciągnęło — zapewne ułożył p. Tisza przy współudziale swojego sztabu ministerjalnego nowy *ordre de battaile*.

Wydział konstytucyjny i gminny dolnoaustrjackiego sejmu obradował wczoraj nad wnioskiem p. Zimmermana, domagającym się powiększenia liczby posłów dla okręgu wyborczego Hernals-Klosterneuburg i nad wnioskiem Steudla, który żądał, ażeby nowo utworzonej X. dzielnicy Wiednia — przedmieściu Favoriten, przyznanem zostało prawo wybierania osobnego posła do sejmu. P. Steudel przemawiał tym razem *pro domo*, gdyż jak wiadomo, dzierży on w tej dzielnicy właśnie berło przewódcy, więc rezerwuje sobie na wypadek, jeśliby gdzie indziej przy nowych wyborach miał przepaść — wygodne miejsce dla własnej kandydatury. Wnioski te zostały wszystkiemi głosami z wyjątkiem głosu dr. Koppa, który wprzódy żąda pomnożenia liczby posłów miasta Wiednia — przyjęte.

Sprawozdania sejmowe.

Dwudzieste posiedzenie sejmowe z d. 8. kwietnia 1876.

(Dokończenie.)

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie umieszczenia krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika. Sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

Uchwałą z dnia 25. maja 1875 roku przeznaczył Wysoki sejm na umieszczenie krakowskiej szkoły sztuk pięknych i jej kierownika kwotę 5000 złr. rocznie. W celu wykonania tej uchwały Wydział krajowy zniósł się z rządem i z gminą miasta Krakowa — z rządem względem przeprowadzenia organizacji w mowie będącej szkoły, zaś z gminą miasta Krakowa celem odpowiedniego umieszczenia tejże.

Reorganizacja szkoły przyszła już do skutku i nowy statut już 29. stycznia r. b. zatwierdzony został przez cesarza.

W rokowaniach Wydziału krajowego z gminą miasta Krakowa względem najodpowiedniejszego umieszczenia szkoły sztuk pięknych zgodzono się obustronnie na zasadę, iż umieszczeniem celowi odpowiedniem może być tylko własny i na szkołę wystawiony nowy budynek, na który też gmina miasta Krakowa ofiaruje Wydziałowi krajowemu plac odpowiedni i wykazuje, że wybudowanie na nim szkoły nie będzie więcej jak 100.000 złr. kosztowało.

Podejmuje się Kraków wybudowania tego gmachu za pomocą pożyczki, pod warunkiem, że kraj zamiast płacić stale 5000 złr. rocznie, płacić będzie przez lat 33 po 7000 złr. rocznie, na umorzenie tej pożyczki.

Komisja przedkłada Wysokiemu sejmowi do uchwały następujące wnioski:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek płacenia gminie miasta Krakowa przez lat 33 po 7000 złr. rocznie na umorzenie kosztów budowy budynku, na odpowiednie celowi umieszczenie szkoły sztuk pięknych i jej kierownika, jeżeli gmina miasta Krakowa budynek w mowie będący kosztem co najmniej 100.000 złr. w. a. wystawi.

2. W roku, w którym fundusz krajowy wypłaci gminie na powyższe umorzenie pierwszą ratę 7000 złr., ustaje obowiązek funduszu krajowego płacenia na umieszczenie szkoły kwoty 5000 złr. rocznie, przez sejm uchwałą z dnia 25. maja 1875 roku na fundusz krajowy przyjęty.

3. Gdyby szkoła sztuk pięknych w Krakowie zwiniętą została, budynek wystawić się mający pozostanie własnością gminy miasta Krakowa, wszelako używany być musi na inne cele oświaty publicznej, które gmina miasta Krakowa w porozumieniu z reprezentacją kraju oznaczy.

4. Szczegóły, jakichby wykonanie powyższych uchwał wymagało, ułoży w granicach powyższych zobowiązań Wydział krajowy w porozumieniu z gminą miasta Krakowa.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zaniósł petycję do Najjaśniejszego pana o zorganizowanie i przyłączenie do szkoły sztuk pięknych w Krakowie szkoły rzeźbiarstwa.

6. Wydział krajowy uwiadomi gminę miasta Krakowa o powyższych uchwałach.

Poseł ks. Krzyżanowski oświadcza że nie jest przeciwnym istnieniu szkoły sztuk pięknych w kraju, ale co do umieszczenia tej szkoły, sądzi że stosunkowo za wiele jest instytucji naukowych w Krakowie, a za mało we Lwowie. Trzeba i o Lwowie pamiętać, Kraków zresztą leży daleko i nie cała Galicja może ze szkoły tam umieszczonej korzystać. Mowca stawia zatem wniosek, żeby ten przedmiot odesłać do komisji edukacyjnej dla zbadania czy szkoła nie mogłaby być przeniesioną do Lwowa i zdania sprawy w tej jeszcze sesji.

Poseł Antoniewicz nie sądzi żeby kraj robił dobry interes, przyjmując wniosek komisji i przyłącza się do wniosku ks. Krzyżanowskiego, a gdyby wniosek jego upadł, wnosi przejście do porządku dziennego.

Poseł Kornel Krzeczunowicz zwraca uwagę, że według wniosku nie fundusz krajowy będzie budował szkołę, tylko miasto Kraków, więc nie ma potrzeby p. Antoniewicz obawiać się żeby fundusz krajowy był zmuszony dać więcej, jak się przyjmując postawione wnioski zobowiąże. Co do umieszczenia szkoły, mowca nie chce zostawiać odpowiedzi sprawozdawcy, który jako prezydent miasta Krakowa mógłby być pomówionym o stronność. Mowca będąc mieszkańcem Lwowa oświadcza przecież że szkoła w Krakowie pozostać winna, raz dlatego że Kraków ma tę szkołę od kilkudziesięciu lat, powtóre że tam są znakomici artyści, którzy się z przeniesieniem szkoły do Lwowa nie przeniosą, i że tam są pamiątki historyczne i wzory artystyczne jakich uczniowie szkoły sztuk pięknych próżnoby szukali po Lwowie.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba wniosek komisji przyjęła bez zmiany, pomimo że p. Antoniewicz przy ustępie trzecim stawiał poprawkę, że w razie zwinięcia szkoły gmach zostaje własnością kraju.

Podczas dyskusji chwilowo zastępuje marszałka wicemarszałek.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie robót wykonanych w gmachu szpitalu krajowego we Lwowie w r. 1874 i 1875 tudzież o kredytach dodatkowych dla dalszych robót. Sprawozdawca p. Zucker.

Komisja uznając potrzebę projektowanych przez Wydział krajowy robót stawia wniosek następujący:

1. Roboty, przez Wydział krajowy w celu rekonstrukcji i restauracji gmachu szpitala powszechnego we Lwowie już zarządzone, zatwierdza się, a na pokrycie kosztów tych robót, otwiera się na rok 1876 kredyt dodatkowy w kwocie 27.546 złr. 32 ct.

2. Na pokrycie kosztów robót, w gmachu i obejściu szpitalnem dopiero wykonać się mających, udziela się na r. 1876, kredytu dodatkowego w ilości 6988 złr. w. a., a wstawia się do budżetu na r. 1877. nadzwyczajnego wydatku 4500 złr. w. a.

Poseł Antoniewicz sądzi że przedmiot ten jest dowodem jak dalece potrzebną byłaby administracyjna kontrola, która możeby mogła wykryć w tej sprawie coś nieprawidłowego. Mowca wykazuje miejsca, w których jego zdaniem owa kontrola administracyjna mogłaby może coś wykryć.

Tyle już razy p. Antoniewicz niefortunnie się popisywał wytykaniem mniemanych nieprawidłowości w gospodarce Wydziału krajowego, opartych zwykle na przypuszczeniu, że osoba nie istniejąca, owa kontrola administracyjna, mogłaby może coś złego wykryć, że już teraz wystąpienie p. Antoniewicza nie zwróciło niczyjej uwagi. Członek Wydziału krajowego p. Serwatowski nie uważał nawet za potrzebne odpowiadać na te zarzuty, a sprawozdawca krótko się z niemi sprawił, oświadczając, że marzenia p. Antoniewicza o owej kontroli administracyjnej są wnioskiem odrzuconym i dając w niewielu słowach wyjaśnienia faktyczne, które bezpodstawność zarzutów p. Antoniewicza wykazały. Być może że p. Antoniewicz spostrzeże nareszcie, że tego rodzaju wycieczki nie robią efektu, bo wszędzie i w każdem miejscu na każdego, nie tylko na Wydział krajowy rzucać można podejrzenia, że ktoś może coś nieprawidłowego wykryłby w jego postępowaniu.

Po przyjęciu tego wniosku marszałek odracza posiedzenie do godziny czwartej po południu.

Dalszy ciąg dwudziestego posiedzenia dnia 8. kwietnia.

Posiedzenie otwarte o godz. 4 min. 55 po południu.

W dalszym ciągu wniesioną została do sejmu petycja gminy Tatarskie o zapomogę z powodu wylewu rzeki Stryja.

Na wniosek p. Kowalskiego odesłano tę petycję do komisji kultury krajowej, ażeby ją załatwiła w porozumieniu z komisją budżetową.

Komisarz rządowy p. Löbel odpowiada na kilka interpelacji, wniesionych na poprzednich posiedzeniach.

Co do interpelacji p. Jędrzejewskiego w przedmiocie reformy postępowania sądowego w sprawach spadkowych, to namiestnictwo zeszłoroczną uchwałę sejmu z d. 22. lipca przedłożyło ministerstwu, dotychczas jednak niema żadnej odpowiedzi.

Co do interpelacji ks. Szaszkiewicza w przedmiocie wykładu w języku ruskim w szkołach ludowych, komisarz rządowy wyjaśnia, że Rada szkolna jak najściślej stosuje się do przepisów, i wykazuje, że zarzuty interpelantów nie mają podstawy.

Wreszcie co do interpelacji hr. Reja w przedmiocie zamierzonego ograniczenia biegu poczt osobowych między Krakowem i Szczawnicą, komisarz rządowy wyjaśnia, że w skutek otworzyć się mającej kolei, komunikacja pocztą osobową mniej będzie używaną i dlatego zostanie ograniczoną do rozmiarów, odpowiadających potrzebie.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zaliczek zwrotnych na budowę szkół początkowych w roku 1876. Sprawozdawca p. Smarzewski.

W przedłożeniu Wydziału krajowego idzie właściwie o dodatkowe zezwolenie na tak zwane „virement“ między rubryką I. a rubryką XV. preliminarza funduszu szkolnego, ponieważ Rada szkolna przewidując, że w rubryce I. będzie mogła zrobić znaczne zaoszczędzenia, pragnie ich użyć na zaliczki zwrotne dla gmin na budowę szkół.

Komisja wnosi zezwolenie na takie virement, co sejm bez dyskusji uchwala.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem udzielenia szpitalowi św. Zofii dla ubogich dzieci we Lwowie pożyczki 10.000 złr. Sprawozdawca p. Weigel.

Pożyczka żądana przez Towarzystwo, opiekujące się tym zakładem, ma być użytą na wystawienie nowego budynku i wystawienie pewnej liczby łóżek.

Komisja wnosi jednomyślnie.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

I. Towarzystwu szpitala ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii we Lwowie ma być z funduszu krajowego udzieloną bezprocentowa pożyczka w kwocie 10.000 złr. w. a.

Upoważnia się Wydział krajowy do wypłacenia pożyczki tej 10.000 złr., skoro się przekona, że fundusze na budowę zebrane wraz z sumą wypożyczyć się mającą na wykończenie szpitala wystarczą i budowa tak postąpi, że wyrówna wartością sumie pożyczki rzeczonej.

Pożyczka ta ma być zahipotekowaną na rzecz funduszu krajowego na tymże budynku z terminem zwrotu na ten czas, gdy albo szpital istnieć by przestał, albo gdyby zawrzeć się mająca ugoda o przyjmowanie ze szpitala głównego we Lwowie pewnej ilości dzieci do leczenia w szpitalu towarzystwa, nie przyszła do skutku.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rokowania z towarzystwem szpitala dla ubogich dzieci u św. Zofii we Lwowie w celu zawarcia ugody, o przyjęcie od szpitala głównego obowiązku leczenia pewnej ilości dzieci w szpitalu tym leczyć się mających za umówionem wynagrodzeniem.

Poseł Antoniewicz interpeluje sprawozdawcę kiedy ta pożyczka zostanie spłaconą.

Po uprzejmej prośbie sprawozdawcy, aby szanowny poseł był łaskaw przeczytać jeżeli już nie sprawozdanie to przynajmniej wniosek, nad którym ma głosować, wniosek ten bez dyskusji przyjęto.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gmachu *ad St. Nicolaum*. Sprawozdawca p. Aleksander Jasiński.

Gmach ten należący do fundacji tak zwanych konwiktowych, jest współwłasnością funduszu stypendyjnego i naukowego, zajmowany jest przez uniwersytet lwowski i jego zakłady, anormalny zaś stosunek współwłasności, który pociąga za sobą różne komplikacje, tylko przez nabycie tego gmachu na rzecz jednego z funduszów dadzą się usunąć, z tego powodu i z uwagi, że sprzedaż gmachu funduszowi naukowemu okazuje się dla fundacji konwiktowej korzystną, komisja zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wnosi:

Wysoki sejm raczy:

przyzwolić na sprzedaż realności *ad St. Nicolaum*, należących do fundacji konwiktowych za cenę kupna 220.000 złr. w. a. c. k. rządowi imieniem funduszu naukowego, pod warunkami przez Wydział krajowy c. k. namiestnictwu odezwą z d. 14. września 1875 l. 21.556 oznajmionemi, z dodatkiem, że należytość rządową od przeniesienia własności, kupujący w całości uiścić ma; i upoważnić Wydział krajowy do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży.

Wniosek ten bez dyskusji przyjęto.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji edukacyjnej o petycji miasta Krakowa względem uwolnienia go od składania 4. prct. podatków na fundusz szkolny okręgowy i o petycji miasta Lwowa o zmianę ustawy szkolnej. Sprawozdawca dr. Zoll.

Gmina miasta Lwowa żąda zmiany dzisiejszej ustawy szkolnej w dwóch kierunkach: co do wysokości kwoty, jaką na utrzymywanie nauczycieli płacić winna, prosząc, aby na ten cel łożyła najwięcej 12 prct. dodatków do podatków bezpośrednich; powtóre co do zarządu funduszu szkolnego, domagając się, aby nie potrzebowała tworzyć i administrować odrębnego funduszu szkolnego miejscowego oraz okręgowego, lecz żeby wszystkie dochody z tego tytułu wpływały do wspólnej kasy gminnej i były tylko w osobnym dziale budżetu ogólnego jako dochody budżetu szkolnego wykazywane, zaś wszelkie wydatki z tego tytułu, aby pokrywane były w taki sam sposób, w jaki bywają pokryte inne wydatki na potrzeby miasta.

Żądanie swe gmina miasta Lwowa głównie opiera na tem, że gdyby koszta na utrzymanie szkół doszły do wysokości 12 prct. od podatków bezpośrednich, w gminie opłacanych, gmina nie mogłaby się uciekać do żadnego źródła pomocniczego, jak się rzecz ma z innemi gminami, którym zwykle przychodzą w pomoc obszary dworskie, a ewentualnie osobne na cel ten utworzone fundusze okręgowe, tudzież, że w gminie miasta Lwowa fundusz szkolny miejscowy jest zarazem okręgowym, zaś tworzenie osobnego funduszu szkolnego miejscowego i odrębna jego administracja pociąga za sobą niepotrzebne wydatki, któreby raczej spożytkować należało na cele szkolne.

Gmina miasta Krakowa w petycji swojej wcale nie żąda zmiany ustawy, ale utrzymuje, że już ustawa obecna z mocy art. 15 i 18 wkłada na nią tylko obowiązek dostarczania 12 prc. dodatków do podatków bezpośrednich; ten bowiem tylko dochód należeć może do funduszu szkolnego miejscowego, będącego tu zarazem funduszem okręgowym. Odwołując się przeto do litery ustawy, dalej do ogromnego ciężaru, jaki gmina ta w celu utrzymywania szkół i nauczycieli ponosić musi, wreszcie i do tego, że niektóre z tych szkół pierwotnie pod zupełnie innemi warunkami zakładane były, żąda, aby sejm orzekł, że gmina miasta Krakowa w myśl ustawy szkolnej obowiązaną jest do uiszczania do funduszu miejscowego oraz okręgowego na płace nauczycieli tylko 12 prc. dodatków do podatków bezpośrednich, a tem samem, aby ją uwolnił od nałożonej na nią przez Radę szkolną krajową dalszej prestacji do wysokości 4 prc.

Komisja edukacyjna wyraża przekonanie, iż właśnie dlatego, że w gminach miast Krakowa i Lwowa fundusz szkolny miejscowy jest oraz funduszem okręgowym, na mocy obowiązującej ustawy gminy te, w razie, gdyby 12 prc. dodatków do podatków bezpośrednich na utrzymanie nie wystarczało, dalsze dodatki do wysokości 4 prc., a więc w ogólności dodatki aż do wysokości 16 prc. na cel powyższy dostarczać są obowiązane, i że więc fundusz krajowy wtedy dopiero ma im przyjść w pomoc, gdyby 16 prc. dodatków do podatków bezpośrednich okazały się niedostatecznemi.

Z tego powodu komisja edukacyjna zmuszoną jest do postawienia wniosku, aby tak nad petycją miasta Krakowa, jako też nad domaganiem się miasta Lwowa zmiany ustawy szkolnej w powyższym kierunku sejm przeszedł do porządku dziennego.

Ale i żądań miasta Lwowa w drugim kierunku komisja edukacyjna popierać nie może. Ustawa szkolna bowiem zmierzała do utworzenia osobnych funduszów szkolnych miejscowych i okręgowych, aby takowe niezawisłemi były od wszelkich wypadków, któreby inne fundusze miejskie trafiać mogły, i aby wyłącznie użytemi były na cele szkolne. Gdyby nawet osobna ich administracja miała pociągnąć pewne za sobą wydatki, czego jednak komisja edukacyjna w niniejszym przypadku nie przypuszcza, to i tak korzyści z utrzymywania osobnych funduszów szkolnych są tak wielkie, iż nie mogą wcale iść w rachubę z możebnemi drobnemi z tej przyczyny powstałemi wydatkami. Szkoły na tem bynajmniej nic cierpieć nie mogą, skoro w razie potrzeby wydatki szkolne z funduszu krajowego pokryte być muszą.

Wnosząc jednak przejście do porządku dziennego nad żądaniami, wyrażonemi w petycjach, komisja nie może taić, iż przez bezwzględne przyjęcie wniosku rzeczonego, gminie miasta Krakowa wielką wyrządzonoby krzywdę, ponieważ jedna ze szkół krakowskich t. zw. szkoła wydziałowa żeńska nie była przez gminę bezwarunkowo założoną, albowiem już wtedy, kiedy szkoła ta miała być tylko czteroklasową, dostarczano jej z funduszu szkolnego krajowego rocznej subwencji w kwocie 3618 złr. wa., a następnie, kiedy zamienioną została na 8 mioklasową, Rada szkolna krajowa przyobiecała jej z tego samego funduszu rocznej subwencji w kwocie 5000 złr., i udzielała takowej w miarę tego, jak wprowadzano nowe klasy wyższe, chociaż stałego obowiązku na siebie przyjąć nie mogła. Następnie było w statucie tej szkoły zastrzeżonem, że uczennice wnosić mają opłaty szkolne, a wreszcie przyjął i Wysoki sejm obowiązek zasilania tej szkoły odrębną kwotą z funduszu krajowego. Pod takiemi warunkami gmina miasta Krakowa przyjęła na siebie ciężar założenia i utrzymania jedynej dotąd na cały kraj 8-mioklasowej szkoły żeńskiej, nie sądząc, iż przez późniejsze nadanie jej nazwy szkoły wydziałowej, takowa do kategorji szkół ludowych zaliczoną będzie, co pociągnęło za sobą, raz odmówienie dalszej subwencji ze strony Rady szkolnej krajowej, powtóre zniesienie zawarowanych opłat szkolnych. Szkoła ta obecnie rozwija się nadzwyczajnie, musiano też przybrać już nowe nauczycielki pomocnicze, a potrzeba zwiększenia ich liczby coraz staje się naglejszą. Dla szkoły tej gmina miasta Krakowa nowy i kosztowny stawia teraz budynek, jakkolwiek ciężar taki sama ponosić musi, i ze względu na 7-mioklasową szkołę żeńską na Kazimierzu.

Uwzględniając zatem warunki, wśród jakich założenie tej szkoły nastąpiło, ogromne ciężary, jakie nowa ustawa szkolna w szczególności na gminę miasta Krakowa nałożyła, ciężary jakim ona podołać nie może, komisja edukacyjna widzi konieczność zalecić sejmowi, aby obowiązek, który Rada szkolna krajowa przy założeniu owej szkoły czasowo przyjęła, zamieniono na obowiązek stały, i żeby więc dla tej szkoły roczna subwencja 5000 złr. w. a. z funduszu szkolnego krajowego stale była przeznaczoną.

Wnioski te wywołały w Izbie bardzo obszerną dyskusję w dwóch mianowicie kierunkach: czy na mocy ustawy, gminy rządzące się osobnym statutem i tworzące osobne okręgi szkolne, mają obowiązek płacenia 4 prc. dodatku okręgowego na szkoły i tworzenia osobnego funduszu szkolnego, tudzież czy komisja edukacyjna nie przekroczyła swojej kompetencji, stawiając wniosek nadania gminie miasta Krakowa dotacji, o którą taż gmina w petycji podanej nie prosiła.

Dyskusji tej już dla jej obszerności szczegółowo podawać nie możemy, skreślamy zatem w największem streszczeniu cały jej przebieg.

Poseł Aleksander Jasiński, bardzo obszernie uzasadnia żądania w petycji miasta Lwowa zawarte.

Poseł Gniewosz oświadcza się przeciw wnioskowi komisji, sądzi bowiem, że miasta Lwów i Kraków nie mają obowiązku płacić więcej jak 12 prc. nie należy zatem nad ich petycjami przechodzić do porządku dziennego, ale w tym duchu powziąć uchwałę, interpretującą ustawę szkolną, z drugiej zaś strony mowca uważa, że zwyczajem parlamentarnym jest, żeby komisje, którym przekazane są petycje, trzymały się ściśle w granicach *petitum*, nie była więc komisja kompetentną do przyznawania gminie Krakowa tego o co ona nie prosiła.

Poseł Majer zgadza się zupełnie z wnioskiem komisji, która po bardzo gruntownej rozwadze przyszła do przekonania, że gminy które same tworzą okręg szkolny, obowiązane są płacić także dodatek okręgowy, ale z drugiej strony w dodatkowym wniosku komisji nie widać przekroczenia jej atrybucji, na przypadek jednak, gdyby Izba uważała to za nieformalne, mowca stawia wniosek ewentualny o subwencję.

Poseł Krzeczunowicz także nie sądził, żeby komisja nie miała prawa postawić wniosku, zostającego w bezpośrednim związku z przekazanym jej przedmiotem, komisja może to uczynić i sejm może powziąć taką uchwałę, Kraków zaś zasługuje na uwzględnienie, gdyż żadna gmina w naszym kraju tyle dla szkół, tyle dla oświaty nie robi. Dla pogodzenia wszystkich względów mowca stawia poprawkę, aby we wniosku komisji opuścić wyrazy, orzekające, że subwencja ma być „stała, roczna.“

Poseł Madejski wykazuje, że ustawa jest niejasną, gdyż równie silną argumentację wydedukować z niej można, iż gminy takie jak Lwów i Kraków obowiązane są dawać 12, 16 lub 20 prct. na szkoły, a nawet, że nic dawać nie są obowiązane, dlatego uchwała interpretująca jest konieczną. Mowca popiera prośbę miasta Lwowa.

Poseł Gniewosz zapytuje sprawozdawcę, czy w prośbie miasta Krakowa jest jaka wzmianka o subwencji, a otrzymawszy odpowiedź, że jej nie ma, oświadcza, że będzie głosować przeciw subwencji, gdyż komisja nie miała prawa stawiać tego wniosku.

Uchwalono zamknięcie dyskusji, po którem przemawiają jeszcze dwaj mowcy, pp. Smarzewski i ks. Zakliński. Pierwszy oświadcza się za wnioskiem komisji i stawia tylko formalną poprawkę, aby we wniosku komisji opuścić, że subwencja ma być wypłaconą z funduszu szkolnego krajowego, gdyż preliminarz tego funduszu jest już uchwalony, więc ztamtąd wypłata nie mogłaby nastąpić, tylko wprost z funduszu krajowego. Drugi mowca porównywa kraj do matki, mającej dwie córki, i sądzi, że ta matka daleko więcej daje podarków starszej córce niż młodszej, oświadcza się zatem przeciw subwencji.

Sprawozdawca dr. Zoll odpowiada obszernie i szczegółowo na zarzuty przeciwników i prosi o przyjęcie wniosków komisji. Podczas mowy sprawozdawcy panował w Izbie szmer ciągłych rozmów, nie pozwalający śledzić uważnie za przebiegiem jego wywodów. Poprawkę p. Smarzewskiego sprawozdawca przyjmuje.

W głosowaniu wnioski komisji zostają przyjęte, wyrazy jednak, że subwencja ma być stałą, roczną, stosownie do poprawki p. Krzeczunowicza opuszczono.

Z powodu spóźnionej pory pominięto dalsze punkta porządku dziennego i przystąpiono do dyskusji nad niektóremi pilniejszemi petycjami.

Poseł Chrapek zdaje sprawę z petycji Wydziału powiatowego nowo-sądeckiego o budowę mostu na Dunajcu pod Gołgowicami na drodze nowosądecko-zakluczyńskiej.

Komisja w pięciu punktach stawia wnioski, przychylne żądaniu petentów. Wnioski te bez dyskusji przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Poseł Bartoszewski zdaje sprawę z petycji sióstr miłosierdzia w Bursztynie o przyznanie im zasiłku 400 złr. z funduszu krajowego.

Komisja wnosi udzielenie tego zasiłku.

Poseł Spławiński ze względu że pozycja na zasiłki dla sióstr miłosierdzia znajduje się w budżecie, wnosi odesłanie tej petycji do komisji budżetowej. Tegoż zdania jest ksiądz Kaczała.

Poseł hr. Golejewski sądzi, że byłoby to przewleczeniem sprawy, i że Izba, skoro petycję tę przekazała komisji petycyjnej, może ją na wniosek tej komisji załatwić.

Poseł hr. Wodzicki zapytuje sprawozdawcy czy tu idzie o 400 złr. po nad preliminowane w budżecie zasiłki, czy też o te 400 złr., które są umieszczone w budżecie.

Sprawozdawca wyjaśnia, że petentki proszą aby im roczny zasiłek wypłacono.

Poseł Spławiński uważa, że od przełożonej sióstr miłosierdzia zależeć powinien rozdział sumy która będzie uchwaloną w budżecie na pojedyncze zgromadzenia.

Poseł hr. Golejewski. Panowie nie zrozumieli o co tu właściwie idzie. Oto siostry miłosierdzia żądają, żeby ta subwencja była nie komu innemu tylko im udzieloną i wypłaconą.

Poseł Spławiński. To się sprzeciwia ich regule.

Poseł hr. Golejewski. Ale one tego żądają. Posłowi Spławińskiemu może się to nie podobać, ale mnie się to podoba. (Wesołość). Im się zdaje, że gdy ta subwencja będzie dana komu innemu do rozdzielania, to one mniej dostaną, chociaż ta suma dla nich jest wyznaczoną.

Poseł Gross sądzi, że ta sprawa nie jest dostatecznie wyjaśnioną. Mogą być trzy przypadki: albo siostry w Bursztynie proszą o tę dotację, która jest już umieszczoną w budżecie, więc trzeba nad tą ich petycją przejść do porządku dziennego, albo proszą osobno o 400 zł. oprócz tamtych, więc trzeba także przejść do porządku dziennego, albo wreszcie proszą o to, żeby im z nie przeznaczonej wypłacono te 400 zł., zatem żądają dla siebie pewnego wydzielenia od innych sióstr miłosierdzia, a w takim razie należy także przejść do porządku dziennego. (Wesołość). Więc w każdym razie trzeba przejść do porządku dziennego nad tą petycją.

Poseł Paszkowski mniema, że może być jeszcze czwarty przypadek, że siostry miłosierdzia proszą, aby i zgromadzenie bursztyńskie było umieszczone w liczbie pobierających zasiłek, gdyż zasiłek uchwalony w r. z. był przeznaczony dla sióstr w Czerwonogrodzie, Lwowie i Rozdole i tylko przełożona mniemała, że klasztor lwowski nie potrzebuje tego zasiłku, prosiła więc żeby zamiast Lwowa położono Bursztyn. Petycja może być tylko poparciem tej prośby, należy zatem odesłać ją do komisji budżetowej.

Sprawozdawca obstaje przy wniosku komisji, poczem zabiera jeszcze głos p. Pietruski jako członek Wydziału krajowego, zwracając uwagę, że po przejściu do porządku dziennego nad żądaniem petentek, nie byłoby już można tej pozycji umieszczać w budżecie, trzeba zatem petycję odesłać do komisji budżetowej.

Po tem przemówieniu p. Gross cofa wniosek przejścia do porządku dziennego, poczem wniosek p. Spławińskiego zostaje przyjętym.

Poseł hr. Golejewski zdaje sprawę z petycyi wdowy po ś. p. Karatnickim, urzędniku Wydziału krajowego, o udzielenie odprawy wdowiej. Komisja wnosi udzielenie odprawy w kwocie 600 złr. i 300 złr. uposażenia dla córki aż do dojścia jej do lat 18.

Poseł Antoniewicz sprzeciwia się temu wnioskowi, popierają go pp. Krzeczunowicz, Pietruski i sprawozdawca, do głosowania jednak nie przyszło z powodu braku kompletu, skutkiem czego marszałek zamyka posiedzenie o godz. 8 min. 45 wieczorem.

Następne posiedzenie we środę d. 19. kwietnia o godz. 10 rano.

Sprostowanie. W sprawozdaniu sejmowem w poprzednim numerze, na str. 2 szp. 3 w przemówieniu p. Golejewskiego zamiast „usłyszymy, że i obszary dworskie są niczyje i powinny być przyłączone na ławach ruskich.“ ma być „powinny być przyłączone do parafii.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę koło kasy oszczędności, p Barącz, nasz znakomity rzeźbiarz, zdybał psa, który się wydał własnością przyjaciela, p. L., a gdy pan L. prosił go przedtem, ażeby w razie spotkania psa, który mu zaginął, przytrzymał, więc pan Barącz schylił się do psa i zaczął go głaskać i wziął go na obrożę. W tej chwili [illegible] ron Schauenstein, któremu się wydało, iż ktoś mu chce psa ukraść, uderzył pana Barącza [illegible] w kark [illegible]. Pan Barącz, któremu od uderzenia spadł kapelusz, podniósł się i uderzył w twarz oficera tak silnie, iż ten się zatoczył o kilka kroków. Oficer [illegible] pan Barącz poszedł na drugą stronę ulicy. Oficer [illegible] wydobył pałasz i [illegible] Barącza, a [illegible], gdy ten się obejrzał ciął go pałaszem przez twarz tak, że mu rozciął aż do kości policzek od skroni aż do brody. Pana Barącza odprowadzono do apteki dla pierwszego ratunku, a stamtąd odwieziono do domu, gdzie mu lekarze zszywać musieli twarz.

— Wykład dr. Euzebiusza Czerkawskiego rektora i profesora tutejszego uniwersytetu odbędzie się we wtorek o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej. Szan. prelegent obrał sobie przedmiot pod każdym względem zajmujący i ciekawy. Mówić będzie: „O teraźniejszych naukowych poglądach na budowę społeczeństwa“. Jest to już ostatni z szeregu sześciu odczytów, urządzonych na dochód Czytelni akademickiej i prawdopodobnie ostatni w bieżącym sezonie zimowym. Tak więc publiczność lwowska będzie miała po raz pierwszy sposobność wysłuchać wykładu publicznego dr. C. i nie wątpimy, że nie omieszka z tejże korzystać. Głęboka tegoż wiedza i znakomita wymowa powinny w tym razie [illegible] zachętę.

— Dla braku miejsca, które głównie poświęcać musieliśmy sprawom sejmowym, nie podaliśmy w należytym czasie sprawozdania ze znakomitego odczytu, jaki miał dnia 4. b. m. w sali ratuszowej p. Zygmunt Węclewski. Mówił o literatach i prelegentach w dawnym Rzymie. Prelegent przebiegł pokrótce znaczenie w społeczeństwie i los, który [illegible] najznakomitsi literaci Rzymu,— i przeszedł do historji prelekcyj i prelegentów, a taki zasób wiedzy rozwinął w tem wszystkiem, że jego prelekcję potrzeba policzyć do niepospolitych. Przedmiot, zajmujący już sam z siebie, szanowny [illegible] jeszcze językiem tak [illegible], że słuchacz był często [illegible] czy nie wróciły to czasy [illegible] szczyzny? Ale nie, tylko [illegible] W. gruntownie znał swój [illegible] panować. W jego odczycie [illegible] się duchem klasycznej [illegible] dzisiaj było szukać budowy [illegible] tycznej, jaką spotykamy [illegible] właśnie artyzmem architektonicznej, odznaczał się od[illegible] stronę prelekcji tylko [illegible] brakuje zupełnie naszym [illegible] naukowa prelekcji również [illegible] technika; dla tego też [illegible] ogłoszenie tego odczytu [illegible] niej nie byli (niestety, [illegible]) nie żałujemy. Będąc za[illegible] słyszeć często odczyty [illegible] nauce, ale — wyznamy [illegible] nawet z tej tylko pre[illegible] uczonego stawimy wyżej [illegible] otza, Karstena, Droysena [illegible] wców klasycyzmu w Za[illegible] wietnia był takiej wagi, [illegible] kto na nim widział — [illegible] że nie umiemy cenić — [illegible] siebie.

— Program kantaty „Milda“, której wykonanie [illegible] donosiliśmy, jest na[illegible] tura na wielką orkiestrę [illegible] część I: Nr. 1. Opowiadanie, solo altowe; — Nr. 2 pieśń pielgrzymów, chór; — Nr. 3 modlitwa u ołtarza Mildy — solo altowe i chór; — Część II: Nr. 4 opowiadanie solo altowe; Nr. 5 pieśń Romojsa solo barytonowe; Nr. 6 opowiadanie solo tenorowe; Nr. 7 Milda i Romojs, wielki duet sopran i baryton; — Część III: Nr. 8 opowiadanie, solo basowe; Nr. 9 Arja jutrzenki, solo mezzosopranowe; Nr. 10 opowiadanie, solo tenorowe i altowe; Nr. 11 cavatina, Milda, solo sopranowe; Nr. 12 klątwa Perkuna chor basów unisono; Nr. 13 epilog, chór z ziemi.

Partje solowe przyjęły panie Praun (alt) pani F... i panna G... (sopran), pan Köhler (baryton), pp. C... (tenor) B... (bas).

Do [illegible] kompozycji jest koniecznem [illegible] w księgarni Gubrynowicza i Schmidta nabyć można.

— Koncert, który się odbył w sobotę wieczorem w sali ratuszowej przyniósł, jak się dowiadujemy, znaczny dochód na [illegible] przytułku dla ociemniałych dziewcząt. Szkoda tylko, że program piękny koncertu bardzo nieliczną ściągnął publiczność. Słuchacze [illegible] wychodzili ze sali zadowoleni z produkcji, które im bardzo mile zostawiły wrażenie. [illegible] śpiewały chóry ciem[illegible] [illegible] odznaczył się mi[illegible] Tad. Masłowski z Nadwórny [illegible] znakomitą przyszłość ma [illegible] Kłodnicki, na fortepianie.

— (k) Niedzielny koncert amatorski, urządzony [illegible], miał wielkie powodzenie. [illegible] się nam widzieć publi[illegible] sympatją dla debiutującej [illegible]. Oklaskom nie było końca. Zasługiwała też na nie gra panny Lachner, [illegible] śpiewaczek lw. oraz śpiew [illegible] bardzo miły głos i dobrą szkołę. Deklamacja panny Deryng wypadła świetnie [illegible] pięknym bukietem.

[illegible] koncertach, należałoby także [illegible] Requiem Verdiego za[illegible] przez Towarzystwo muzyczne. [illegible] mówić o niem obszerniej [illegible] później, dowiadujemy [illegible] niedługo powtórzonem zostanie.

— Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów dramatycznych przedstawiony zostanie w niedzielę wielkanocną w teatrze hr. Skarbka najnowszy dramat hr. Leopolda Starzeńskiego, zalecony do grania przez komisję ostatniego konkursu krakowskiego, p. t. „Czaple pióro“. Jak powszechnie twierdzą, jest to podobno najlepszy utwór tego płodnego, z dziejów ojczystych tematu do swych utworów czerpiącego pisarza. W tym jeszcze miesiącu będą w teatrze tutejszym jeszcze dwie nowe sztuki, a za każdym razem po raz pierwszy w niedzielę przedstawione, mianowicie w przewodnią niedzielę: „Rozwód“ (Madame Caverlet) pióra pana Sardou, a ostatniego kwietnia: „Pani jest za piękna.“

— O wypadku kolejowym na stacji Tarnowskiej dochodzą następujące wiarygodne szczegóły: W nocy na 31. marca między godziną 11. a 12. przy pociągu towarowym nr. 32 zdążającym ze Lwowa do Krakowa, na wjeździe do dworca tarnowskiego wykoleiła się lokomotywa i dwa pierwsze wagony. Konduktor Reiman, który siedział na pierwszym wozie doznał ciężkiego uszkodzenia i na własne żądanie za zezwoleniem naczelnika stacji odesłany został pociągiem osobowym do Krakowa. Z dochodzenia wynika, że przyczyną wykolejenia była prawdopodobnie niedbałość strażnika, który fałszywie postawił zwrotnice. Śledztwo karne zarządzono.

— Otrzymujemy następujące zażalenie: Ulica Franciszkańska (prawie w śródmieściu) znajduje się w stanie nienormalnym. Dość wązka i kręta, zatarasowaną jest po obu stronach. Od ulicy Łyczakowskiej udekorowana od jesieni jeszcze stosem kamieni kostkowych i rowem ku górze aż do budynku dr. Czerkawskiego ciągnącym się, z którego wyrzucona ziemia i szuter ugniata granitowy trotuar, podczas gdy po drugiej stronie materjał budowniczy, ziemia, kamień i drzewo zawalają drogę, uniemożliwiają wszelki ruch kołowy. To też ubiegłej środy po północy przejeżdżający tamtędy dorożkarz z podróżnymi z kolei na Podzamczu, o mało uiedoznał nieszczęścia — wjechawszy na stos kamieni rozwalił go, poczem zwróciwszy się w lewo wjechał na kupę ziemi, wyrzuconej z fundamentów. Życzyćby należało, ażeby więcej przestrzegano porządku, jak dotąd.

— Utyskiwania chorych albo wiekowych osób na niegodziwość fiakrów, stają się powszechnemi Wezwany fiakier do jazdy na godziny za przepisaną taksą, nie ruszy się z miejsca — wymawiając się zamówieniem przez kogo innego, albo jazdą do domu dla nakarmienia konia. Zwracamy na to uwagę dotyczącej władzy; możeby się przecież temu zaradzić dało.

— Zarząd kuchni ludowej składa podziękowanie panu Adolfowi Schmollowi z Krasnego za ofiarowanie 250 kilogramów kartofli i 24 kilogramów kaszy; panu Zygmuntowi Piwkowi, który ze strony zarządu huty szkła w Majdanie górnym ofiarował 1000 szklanek i 10 karawek i p. Julii Piwkowej za 10½ kilogramów słoniny.

— Biuro Stowarzyszenia pracy kobiet przyjmuje akta, kontrakty i rozmaitego rodzaju papiery do przepisywania, ręcząc za pismo dobre, czyste, dotrzymanie terminu i dyskrecję wszelką.

Osoby interesowane zechcą się zgłaszać do biura Stowarzyszenia, rynek nr. 10. I. piętro.

Lwów, 9. kwietnia 1876 r.

W zastępstwie przewodniczącej
Natalia Dzieduszycka.

— Znowuż zanotować musimy objaw przewrotności i zdrady, jaki wyczytaliśmy w dziele p. t.: „Irlandja i Polska“. Dzieło to wydane w 1876 r. w Krakowie ma na sobie stempel „Wydawnictwa dzieł katolickich dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie“. Autor, który się nie podpisał potępia powstania, wiele mówi o władzy pochodzącej od Boga i nakłania Polaków do zbratania się miłością z Moskwą i wierności dla cara. Namawia on polskie duchowieństwo, zwłaszcza to, które emigrowało za granicę, do wzięcia inicjatywy w dziele pojednania się z Moskwą i przebłagania cara pokorą. Żąda od nich, ażeby w odezwie swojej wyrazili żal i skruchę za udział w obronie ojczyzny, które nazywa anarchicznemi ruchami; żąda dalej, aby oświadczyli, iż uznają władzę cara, którą postanowił Bóg i dali zapewnienie, że nie będą się mięszać „w żadne spiski i klubowiska“ i aby w końcu prosili cara o względność dla kościoła, któremu się oni sprzeniewierzyli (!). Autor uważa więc walkę w obronie praw narodowych pogwałconych przez carat, walkę o niepodległość Polski za sprzeniewierzenie się kościołowi. Notujemy to jego wyrażenie, albowiem pisma nasze, które przywłaszczyły sobie przywilej przemawiania w imieniu kościoła, jako to: *Przegląd lwowski, Przegląd polski, Czas, Kurjer Poznański, Warta, Wieniec* i *Pszczółka* nie zaprotestowały dotąd przeciwko takiemu twierdzeniu, które gdyby było prawdą, musiałoby Polaków raz na zawsze poróżnić z tymże kościołem. Autorem dzieła „Irlandja i Polska“ i tym nawoływaczem do zdrady Polski, jest ksiądz.

Znamy jego nazwisko, wiemy, iż z podobnem żądaniem udał się do arcybiskupa Felińskiego, któremu gubernator wręczył jego pismo. Arcybiskup Feliński milczeniem wzgardy odpowiedział na głos niegodnego kapłana, który hojnie obdarzony przez rząd moskiewski pieniądzmi przybył do Krakowa i tu już nie do jednej osoby, ale do całego stanu kapłańskiego zwraca się, namawiając go obłudnie do apostazji narodowej, a w dalszym ciągu i kościelnej, bo niewątpliwie pierwsza pociąga za sobą drugą. Ale co jest najsmutniejszem znalazł się w Krakowie drukarz (Kornecki), który wydrukował ohydne wezwanie, znalazło się wydawnictwo „dzieł katolickich“ dr. Władysława Miłkowskiego, które dla utorowania drogi pomiędzy katolikami udzieliło mu swej firmy, a nie znalazł się nikt w Krakowie, któryby ostrzegł publiczność przed podstępem i zdradą. Dopiero za murami Krakowa odezwał się głos przestrogi. Potępiły już to dzieło: *Gazeta Podkarpacka, Tydzień* i *Dziennik Polski*. My łączymy głos nasz z głosami tych pism, aby napiętnować autora i jego pomocników.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli prenumeratę w administracji *Gazety Narodowej*: hr. Mieczysław Borkowski z Mielnicy 3 zł. 50 c., p. Kamiński z Tyszkowic pod Hussakowem 3 zł. 50 c. Oświadczamy przytem, iż prenumeratę przyjmujemy do 1. czerwca. Spodziewamy się, iż z przedłużonego terminu skorzystają ci, którzy jeszcze dotąd nie poparli tego pięknego wydawnictwa, a uważają za obowiązek obywatelski wspierać usiłowania, dobro ogólne mające na celu.

— Na poezje słowackie Sawy Duszana Pepkina złożył prenumeratę w Adm. *Gazety Narod.*: p. Z. Lisowski z Krakowa 2 zł.

— Donosząc w „Wiadomościach literackich“ o pięknem dziele p. t. „Wspomnienia Podporucznika“, które wyszło nakładem księgarni Wł. Bełzy (1876), mylnie napisaliśmy nazwisko autora. Autorem jest p. Ezechiel Berzeviczy z Bołszowiec.

— Wiadomości policyjne. D. 6. t. m. po południu przytrzymano w ogrodzie miejskim łoszę maści gniadej, po które niewiadomy właściciel zgłosić się może w komisarjacie dzielnicy pierwszej. — Straż policyjna odebrała d. 6. t. m. głuchoniemu izraelicie Steislowi bursztyn od fajki, ceniony na 3 zł., który miał znaleźć. Ponieważ Steisel za kradzież był już karany, pada podejrzenie że skradł bursztyn w niewiadomem dotychczas miejscu. — Wyrobnika z Głobikówki, w powiecie Pilzneńskim, Jana Proknskiego, wracającego dnia 27 marca z jarmarku w Pilznie do domu, uderzył jakiś nieznajomy z Dębicy jadący włościan tak silnie dyszlem w piersi, że Proknski upadł na ziemię i odwieziony do domu na drugi dzień życie zakończył. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i sześcioro drobnych dzieci w niedostatku. Śledztwo sądowe zarządzone. — W dniu 1. b. m. około północy zawiadomiono patrol żandarmski w Białej o bójce pomiędzy robotnikami fabrycznymi w gminie Lipniku. Żandarmi udawszy się bezzwłocznie do Lipnika znaleźli na gościńcu robotnika Jędrzeja Górę z Jawiszowic, pijanego i mocno pobitego, który pomimo udzielenia mu doraźnej pomocy zakończył życie na drugi dzień z rana. Sprawców pobicia Góry w osobie dwóch robotników uwięziono. — W Wolicy w powiecie Skałackim, zmarł w ostatnich dniach parobek dworski Filip Cymbalista, któremu na dniu 11. marca przez jego własną nieostrożność młocarnia zdruzgotała nogę. — Na dniu 28. marca zasypany został ziemią podczas wybierania ziemniaków z własnego lochu i w skutek tego zakończył życie gospodarz Marcin Wielgan w Hałuszczyńcach, w powiecie Skałackim. — W nocy na 31. marca włościanin z Potoka, w powiecie Rohatyńskim, Iwan Drabek, popełniając kradzież mąki w młynie rohatyńskim wpadł między koła paleczne i odniósł śmiertelne uszkodzenie. Śledztwo sądowe zarządzone. — Zwłoki nieznajomego mężczyzny wyrzucone wodą Wisły znaleziono dnia 27. marca na polach gminy Przykop w powiecie Mieleckim. Zwłoki te przyodziane były w zwykłe włościańskie płócienne odzienie i koszulę zupełnie poszarpaną, tylko na nogach znajdowały się dobre buty juchtowe. Wzrost nieboszczyka wynosił cali 63. Zwłoki zapewne przez kry lodowe zostały zupełnie poszarpane tak, że ani włosów, ani też rysów twarzy nie można było w żaden sposób rozpoznać. Z tego głównie powodu nie zdołano dotąd sprawdzić tożsamości osoby, dochodzenie wszakże w tej mierze jest w toku.—Zgubiono d. 7. t. m. około godziny 6 wieczór na ulicy Jagiellońskiej mały pakiet zapieczętowany z sądowemi aktami w sprawie Karola S. w Mikołajowie. Rzetelny znalazca zechce przez wzgląd na woźnego, odpowiedzialnego za zgubę, odesłać znalezione akta do sądu. — Dnia 2. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Ludwik Gallina, strażnik skarbowy w Chrzanowie, należący zarazem do 53 batalionu obrony krajowej. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. — Zwłoki mężczyzny, jak się z dochodzenia okazało, gospodarza z Ciężkowic, w powiecie Chrzanowskim, Pieszory, znaleziono w strumieniu Luszowskim, dnia 2. b. m. Śledztwo zarządzone.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Augusta Emisbergera bezpłatnym auskultantem.

Nadkomisarz skarbowy we Lwowie Alojzy Huffaki mianowany został radcą skarbowym, komisarz skarbowy w Nowym Sączu Karol Kielnowski nadkomisarzem.

Radcami sądu krajowego mianowani: sędzia Ludwik Lepka, sędzia Adolf Herdliczka i sekretarz ministerjalny Bochyński przy sądzie w Kołomyi; sędzia August Lewakowski przy sądzie w Samborze, zastępca prokuratora państwa Samolewicz przy sądzie w Złoczowie.

Minister sprawiedliwości dozwolił następującym radcom sądu krajowego przenieść się na ich własną prośbę w tym samym charakterze na inne miejsca służbowe, a mianowicie: Franciszkowi Begdaniemu z Stanisławowa i dr. Władysławowi Srokowskiemu z Kołomyi do Lwowa; Aleksandrowi Prokopowiczowi z Kołomyi i Fryderykowi Bertoniemu z Sambora do Stanisławowa; nareszcie Wiktorowi Nennelowi z Złoczowa do Przemyśla.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W numerze 12. z r. b. *Szkice* społeczne i literackie uważały za słuszne rozpocząć z nami polemikę o p. Kazimierza Kaszewskiego, znakomitego naszego krytyka, tłumacza greckich tragików i autora wielu filozoficznych artykułów, pomieszczonych w Bibliotece Warszawskiej od lat dwudziestu kilku. *Szkice* lekko traktują p. Kaszewskiego i żartują z nas żeśmy powiedzieli, iż mógłby zająć katedrę filozofii. Żarty jednak nic nie dowodzą, owszem wygląda z nich nieświadomość zupełna rzeczy. Już teraz raczyły *Szkice* przyznać, iż na jeden tom zebrałoby się prac filozoficznych Kaszewskiego, czego dawniej nie przyznawały. Gdyby redaktor *Szkiców* zadał sobie pracę przejrzenia po różnych pismach prac filozoficznych wspomnianego autora, przekonałby się, iż zebrałoby się ich przynajmniej na cztery lub pięć tomów. Pan Kaszewski nie wystąpił z nowym systematem filozofii, ale dokładnie jest z tą nauką obeznany, ma o niej swoje, dobrze ugruntowane zdanie i samodzielny sąd. Znamy osobiście p. Kaszewskiego i możemy jego przeciwnika zapewnić, iż więcej umie i dokładniej zna filozofię, niż wyliczeni przez niego kandydaci.

Niechaj się zresztą o swoich kandydatów nie lękają *Szkice*. Pan Kaszewski choćby mu ofiarowali katedrę filozofii w Krakowie, takowej nie przyjmie, jak nie przyjął katedry literatury polskiej, ofiarowanej mu przez Wielopolskiego w szkole głównej. I w tym razie *Szkice* źle są poinformowane twierdząc, iż tylko protekcji zawdzięczał powołanie swoje na sekretarza szkoły głównej. Byliśmy wtedy w Warszawie i wiemy, że tak nie było, że Wielopolski po odrzuceniu katedry literatury przez p. Kaszewskiego, chcąc koniecznie przyswoić tak sumiennego pracownika jak Kaszewski, ofiarował mu wspomniane sekretarstwo, które przyjął. Krytyki p. Kaszewskiego, gruntowne, bezstronne i pięknie napisane, są także lekko cenione przez *Szkice*. Nie będziemy ich przekonywać. Wolno bowiem każdemu mieć swoje zdanie i białe nazywać czarnem. Inna rzecz, czy kto uwierzy takiemu recenzentowi. My bardzo wysoko cenimy prace krytyczne Kaszewskiego i mamy go obok Tyszyńskiego za najlepszego naszego dzisiaj krytyka.

Jak niesłuszny napad na Kaszewskiego, który sam się bronić nie może, tak również przykro nas uderzyło spenlewieranie K. Wł. Wójcickiego, który, gdyby nie miał innej zasługi nad tę, że po wyjeździe Brodzińskiego z Warszawy w epoce przed 1840 r. sam jeden krzątał się i ruch literacki w stolicy kraju utrzymywał; że mnóstwo młodych pisarzy, dzisiaj już głośnych, zachęcił do wystąpienia na pole literackie, zasłużył na poszanowanie i poważniejsze traktowanie. — *Szkice* nie powinny zapominać, że wtedy tylko walka z obskurantyzmem i z koterją, jaką chwalebnie prowadzą w Krakowie, będzie skuteczną, jeżeli kierować się będą bezwzględną sprawiedliwością i unikać obcesowych, nieuzasadnionych napaści, jakiemi były napaść na Kaszewskiego i Wójcickiego. Jesteśmy szczerze życzliwi krakowskim *Szkicom* — i dla tej życzliwości, acz kolwiek niesłusznie zaczepieni, odpowiadamy, w nadziei, iż głos nasz przyjmą z dobrą wolą i gruntownie rozważą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z d. 7. kwietna 1876 r.: Hektolitr pszenicy 72·— kilogramów 6 zł. 52 c.; żyta 70 kilogr. 4 zł. 91 c.; jęczmienia 59.60 kgr. 4 zł. 27 c.; owsa 40·80 kilogramów 3 zł. 93 c.; hreczki 62 kilogr. 4 zł. 60 c. prosa 00 kgr. — zł. — c.; grochu 00 kilogr. — zł. — c.; soczewicy — kilogr. — zł. — c.; fasoli 00 kilogr. — zł. — c.; ziemniaków 80 kilogr. 2 zł. 48 c., 100 kilogr. siana 3 zł. 02 c., słomy 1 zł. 95 c. — Metr kub. drzewa twardego zł. 4 20 c., miękkiego 3 zł. 40 c.

Miejski urząd targowy.
Lwów dnia 7. kwietna 1876.

Wiedeń d. 10. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono z Galicji 1.047, z innych prowincyj 1.147, razem 3.194 sztuk wołów. Galicyjskie płacono za 100 kilogr. po 43 złr. 50 ct. do 48 złr. 50 ct., a za jedną partję po 53 złr.; węgierskie po 42 złr. do 52 złr. 40 ct. Sprzedano wszystko.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki rzymskie ogłaszają pismo Garibaldego do ministra-prezydeta, w którem Garibaldi oświadcza, że przyjmuje podarek 100.000 franków, ofiarowany mu przez naród i króla. Garibaldi dodaje, że z sumy tej popierać będzie dzieło regulacji Tybru, i wyraża Włochom i królowi wdzięczność za ten dar hojny.

Z Paryża d. 10. bm. donoszą: Derby konferował przez dwie godziny z księciem Decazes. Przy wyborach uzupełniających w Paryżu i St. Denis wybrano dwóch radykałów. Pismo, w którem arcybiskup paryski odmawia stawienia się przed komisją (aby dał wyjaśnienia co do agitacji na rzecz deputowanego, p. Mun) daje żądane przez komisję wyjaśnienia, uważają więc tę sprawę za załatwioną.

Przyjechali dnia 10. kwietnia 1876.

HOTEL ŻORZA: A. hr. Rzyszczewski z Rosji. M. Lenartowicz z Horodenki. J. Mieczkowski z Terpiłówki.

HOTEL LANGA: K. Winterholer z Wiednia. J. Bauer z Wiednia. St. Czarnołyński z Świstelnik. F. Panz z Pesztu. A. Kasalewski z Cieszyna.

HOTEL ANGIELSKI: S. Mochnacki z Tyśmienicza. L. Orłowski ze Stanisławowa. St. Romanowski z Piotrkowa. Z Wiśniewski z Brzeżan. J. Papara z Batiatycz. St. Bohdanowicz z Kopanki.

HOTEL KRAKOWSKI: E. hr. Raciborski z Podniestrzan. E. Puchalski z Dworca. J. Baczyński z Bukaresztu. F. Domański z Rohatyna. Dr. W. Baraut z Kossowa. J. Buchowiecki z Plancza. N. Obmiński z Komarna. J. Witosławski z Żędowic. B. Wysoczański z Laszek.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. L. Rehan z Kijowa.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 10. kwietnia 1876.
godzina 10. minut 48 przed południem.

Akcje kred.	147.90.	Anglo-austr.	66.80
Unionsbank	60.50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	187.25	Kolej połudn.	100.75
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob przygnębione.	

Wiedeń 10. kwietnia 1876.
godzina 2. minut 24. po południu.

Akcje fran.-aus.	12.50.	Węgier. kred.	126.50
Anglo-austr.	66.30.	Unionsbank	59.—
Kolej Kar. Lud.	187.25	Nordbahn.	177 —
Kolej południe	100.—.	Kolej Alföd.	106.—
Kolej Elżbiety	153.50.	Kolej Lw.-czer.	127.—
Węg. Nordostb.	103.—.	Rudolfsbahn	116.25
Wiener-Bauges.	19.—.	Węg. Ostban	36.—
Gal. indemniz.	85.60.	Losy z r. 1864	131.—
Franco-H.Bank	32.—.	Verkehrsbahn	73.—
Losy tureckie	18.50.	Baubank-Act.	7.50
Kolej państw.	266.—.	Bankverein	56.—
Wied. Bauver.	11.—.	Losy węgier.	71.90

Marki niemiecki ct. 57.°°/₁₀₀
Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 8. kwietnia. Russ. Banknoten 264.95 Credit. Act. 260.50 Lombarden 171.50 Galizier 81.50 Staatsbahn 463.50 Rumänier 22.50 Oesterr.-Banknoten 173.75 Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. kwietnia.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	187 —	189 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	126 —	128 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	232 50	235 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	217 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 60	85 20
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 80	79 60
„ „ „ 5 pr. okres.	84 60	85 20
Banku hip. gal. 6 pr.	89 25	90 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 80	91 80
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 60	86 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	92 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 34	5 45
Dukat cesarski	5 42	5 52
Napoleondor	9 31	9 41
Pół imperjał rosyjski	9 40	9 55
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52½
Pruskie bilety kasowe	1 71¾	1 73½
Srebro	102 —	104 —
Wiedeń, d. 8. kwietnia.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 55	66 65
„ „ w sreb. 5 „	66 70	67 80
Pożyczki loteryjne: 1839 całe losy (m. k.)	238 —	239 —
1839 ⅕ losu „	235 —	238 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 75	105 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 90	110 20
1860 „ 100 „ „ „	117 —	117 50
1864 „ 100 „ „ „	131 50	132 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	135 50	136 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 25
Bukowińskie	84 50	85 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 75	100 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 —	72 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	18 75	19 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	66 8	67 —
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	149 80	150 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	128 —	128 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	640 —	650 —
Franco-austr. po 100 zł.	14 —	15 —
Franco-węgier. po 200 zł.	81 75	82 75
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	878 —	870 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	61 —	61 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	74 50	75 —
Wied. bankver. po 100 zł.	60 —	61 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	40 75	41 25
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	106 75	107 25
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	154 50	155 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1777 —	1783 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	133 —	134 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	187 75	188 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	127 —	127 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	131 —	132 —
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	116 —	117 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	266 50	267 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	100 —	101 50
Tramway wied. po 200 zł.	108 —	109 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	87 25	87 75
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	108 25	108 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	89 —	89 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 25	78 75
„ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	89 35	89 75
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 75	100 25
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	— —	70 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	67 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	22 25	23 —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	89 25	89 75
„ em. 1862 5 pr.	88 75	89 25
„ em. 1870 5 pr.	90 50	91 50
„ em. 1872 5 pr.	— —	88 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	98 —	98 50
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	96 —
„ „ 6 pr. sr.	101 50	102 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. ra. w. a.	94 —	94 50
„ II. em. 5 pr.	92 25	92 50
„ III. em. 1871 300	— —	90 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	70 50	— —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 25	80 75
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	— —	78 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	— —	65 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	156 25	156 75
Klary po 40 zł. m. k.	29 75	30 25
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 50	15 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 „ „	30 —	30 50
Rudolfa po 10 „ „	13 —	13 50
Ks. Salm po 40 „ „	38 25	38 75
St. Genois po 40 „ „	27 75	28 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 50	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	23 50
Windiszgratz po 20 zł. „	23 —	23 50
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 —	57 10
Frankfurt 100 mark	57 —	57 15
Hamburg 100 mark. mark	57 —	57 15
Londyn 10 ft. sterl.	117 05	117 35
Paryż 100 frank.	46 35	46 40



Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.